Rok XX. We Lwowie, dnia 2 lutego 1912. Nr. 5.

Gazeta Kościelna

Przedpłata: roczna . . 11 Kor.
półroczna . 6 „
kwartalna . 3 „
Rękopisów, przyjętych do druku, Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEMNEJ POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi każdego piątku.

Redakcya, Administracya i Ekspedycya: Ks. Dr. A. Pechnik, Sykstuska 64.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 30 hal. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

Nowe występy konserwatystów krakowskich.

Dwie dyskusye w wielkim stylu i bardzo zajmujące odbyły się niedawno: jedna na zgromadzeniu wyborców w Krakowie, druga w Kole sejmowem. Sądzimy, że i nasza Gazeta powinna zwrócić uwagę na niektóre wypowiedziane tam myśli i oświetlić je ze swego stanowiska. W Krakowie chodziło o to, żeby zniewolić do złożenia mandatu jednego z najwybitniejszych naszych uczonych i polityków. Zdawałoby się, że wyborcy inteligentni, konserwatyści, katolicy powinniby chlubić się takim posłem, jakim był Dr. Józef Milewski, który i we Lwowie i w Wiedniu obejmował najtrudniejsze referaty i zajął miejsce wśród najlepszych mowców, który nigdy nic nie zrobił, coby można uważać słusznie za kompromitacyę lub szkodę dla prawicy sejmowej. Ale pokazało się, że p. Milewski nie zgadza się w pewnych punktach z konserwatystami, których organem jest „Czas“ i tego nie można było mu przebaczyć. Wielka własność ziemi krakowskiej potrzebuje takich tylko posłów, którzy zawsze w zwartym idą szeregu i nie wyłamują się z pod karności partyjnej.

Trzeba n. zd. przyznać, że sprawy, które poróżniły w tym wypadku posła z jego wyborcami, nie były tak jasne i proste, żeby rozstrzygnięcie sporu nasuwało się samo, żeby można odrazu zawyrokować (jak uczyniły dzienniki, zwalczające prawicę ze stanowiska partyi przeciwnych), że słuszność jest oczywiście i pod każdym względem po stronie posła. Chodziło tu najpierw o sojusz z ludowcami, przeciw któremu oświadczył się p. Milewski, którego jednak można bronić argumentami bardzo poważnymi. Nie można bowiem wszelkiej odmówić racyi słowom prof. Kazim. Morawskiego:[1])

„Chodzi mi przedewszystkiem o sojusz z ludowcami, sojusz, który się łączy ze świętą pamięcią hr. Andrzeja Potockiego i który uważam za najpiękniejszy czyn jego życia. Dużo na wiecach i biesiadach upajano się hasłem: „z szlachtą polską polski lud!“ Ale gdy to hasło przybrało realne kształty, zaraz objawiła się opozycya na całej linii. Wiemy, że ludzie nie są idealni, ale idea jest szczytna i zadaniem każdego Polaka w Galicyi jest, aby tę ideę utrzymać i popierać na wszelki sposób“.

Kompromis i ugoda z ludowcami mogłyby nawet dużo przynieść korzyści naszej sprawie narodowej, gdyby tylko po jednej i drugiej stronie miano szczerze na oku dobro publiczne, gdyby nie dążono jedynie do władzy i do przeprowadzenia swoich kandydatów przy wyborach!

Tu nasuwa się zaraz druga kwestya sporna wielkiej donlosłości a również trochę zawikłana: co sądzić o haśle konserwatystów krakowskich, sformułowanem najdobitniej przez posła Jaworskiego w słowach następujących: „Politykę uważam za czyn, za działanie pozytywne, i twierdzę, że polityka musi znaczyć swą drogę rezultatami pozytywnymi. Jeżeliby tak nie było, jeżeliby polityka była czem innem, to człowiek, którzyby taką politykę uprawiał, mógłby być chyba trubadurem polityki, ale nie politykiem“. (Brawa i oklaski). „Jeżeli powiedziałem, że polityka jest to dążenie do władzy i dążenie do utrzymania tej władzy, to gotów jestem wykazać, że od Platona i Arystotelesa aż do ostatnich pisarzy, których także pozwolę sobie tu zacytować, wszyscy tak a nie inaczej politykę pojmowali“.

W pewnem znaczeniu zdanie to jest niewątpliwie prawdziwe: polityka nie może być ani filozofią ani poezyą ani marzeniem; musi ona być czynem i dążyć do wyników realnych. Każde też stronnictwo dąży i ma prawo dążyć do zajęcia stanowisk wpływowych, do władzy. Nie można też potępiać stronnictwa krakowskiego za to, że pragnęło zawsze i pragnie dziś kierować losami kraju, że chce mieć swoich namiestników i ministrów, że zawiera kompromisy dla przeprowadzenia swych planów. Tu warto przytoczyć treściwe zestawienie zasad i głównych myśli przewodnich tego stronnictwa, wygłoszone w Kole sejmowem w toku dyskusyi ostatniej przez hr. Stanisława Tarnowskiego (według „Czasu“ p. Nr. 31 z r. b.):

[1]) Por. „Czas“ Nr. 7 z r. b.

POSĄGI I OŁTARZE ARTYSTYCZNE rzeźbi JÓZEF OBLETTER. St. Ulrich-Gröden w Tyrolu. — KATALOG GRATIS.

„Przypomnijmy sobie reguły naszej moralności politycznej i patryotycznej. Te były:

1. Nie wydawać wojny, kiedy się niema widoków zwycięstwa.

2. Nie ulegać władzom utajonym, niewiadomym, nie odpowiedzialnym.

3. Znać rzeczywistość położenia narodu, jego warunki i z warunków złych starać się wyrabiać lepsze.

4. Nie grozić, kiedy groźby nie można wykonać. Nieprzyjacielowi nie kiwać palcem w bucie, nie tłuc szyb, bo on się tego nie przelęknie. Jemu to nie zaszkodzi, ale mu posłuży za pretekst do gorszego szkodzenia nam.

5. Nie brać słowa za rzecz, ani słów miłych do słyszenia, patryotycznych za patryotyczny czyn.

6. Nie gonić za popularnością. Nie udawać za dobre haseł czy dążności, które się ma za szkodliwe.

7. Dla państwa, do którego się należy, mieć wierność, dbałość szczerą o jego dobro. Kiedy okoliczności, interes kraju i narodu na to pozwala, być w zgodzie z istniejącym rządem, gabinetem. Kiedy ten interes każe nam być w opozycyi, to znać jej granice: wiedzieć, że opozycya jest przeciw rządowi, nie przeciw państwu, dynastyi i cesarzowi.

8. W sprawach, wewnętrznych, krajowych, starać się, by społeczeństwo polskie stało się tem, czem na nieszczęście nigdy nie było — organizmem zupełnym, wyrobionym, z równomiernych części harmonijnie złożonym, przez to zrównoważonem i silnem. Do tego zmierzało choćby od roku 1866 poczęte, staranie o ustawę gminną, kilka razy powtarzane, zawsze udaremniane, ze szkodą kraju i narodu podobno.

W czem nowe pokolenie konserwatystów odstąpiło od tych zasad? W czem, gdzie i kiedy zboczyło z tej drogi?“

Kierując się temi zasadami, działało stronnictwo krakowskie nieraz pożytecznie i bywało od innych stronnictw naszych roztropniejsze. W szczególności unikało ono jałowych demonstracyi i czczej frazeologii patryotycznej; wpływ jego na rządy kraju i monarchii bywał nieraz dominujący a dla narodu naszego korzystny. Nie jesteśmy wielbicielami tego stronnictwa ani nie zachwycamy się wszystkiem, co pod jego wpływem zrobiły i robią nasze władze, ale sądzimy, że tylko zaciekłość stronnicza może nie uznawać jego stron dodatnich i zasług.

Z drugiej jednak strony musimy mu zrobić niejeden zarzut ze stanowiska religii i moralności. Przedewszystkiem troszczy się ono za mało o wychowanie religijne młodzieży, nie stara się jej bronić przed zgubnymi dla niej wpływami. I tak pozwala się uczniom szkół średnich i niższych uczęszczać na widowiska niemoralne do teatrów i gdzieindziej. Wydano wprawdzie rozporządzenie, wedle którego dyrekcya może zabronić uczniom uczęszczania na pewne przedstawienia, ale w praktyce nie przestrzega się tego, przynajmniej we Lwowie i w Krakowie, gdzie najczęściej odbywają się takie przedstawienia, — co zresztą łatwo wytłumaczyć: dyrekcye bowiem nie znają po pierwsze większej części utworów przedstawianych a po drugie musiałyby zebrać się za każdym razem na wspólną konferencyę, gdyby chciały taki zakaz ogłosić, a wreszcie obawiają się nie bez racyi, że właśnie wtedy pospieszyłoby do teatru więcej jeszcze uczniów niż kiedyindziej. Co się zaś tyczy przedstawień teatralnych wogóle, słyszeliśmy już w sejmie naszym piękne mowy na ten temat, ale nie zrobiono nic, żeby położyć tamę demoralizacyi, przez pewne przedstawienia szerzonej, owszem nawet urzędowa „Gazeta Lwowska“ i główny organ konserwatystów krakowskich zachwalają pewne utwory niemoralne (o czem pisaliśmy już kilkakrotnie w „Gaz. Kośc.“).

A dalej faktem jest, że coraz bardziej rośnie procent żydów i żydówek, uczących w naszych szkołach ludowych i średnich młodzież katolicką. Napróżno skarżą się na to księża i rodzice dziatwy — nie trzeba zresztą dowodzić, że nie może być nawet mowy o wychowaniu religijnem tam, gdzie młodzież chrześcijańską powierza się żydom, ale panowie konserwatyści nie lubią nigdy sprawy tej poruszać publicznie, bo nie chcą poróżnić się z żydami, którzy im, jak wiadomo, w wielu okręgach najsilniejszej udzielają pomocy przy wyborach do sejmu i do rady państwa. Wogóle ze względów oportunistycznych a zwłaszcza wyborczych unika się wszystkiego, co mogłoby wywołać niezadowolenie żydów, którzy wciskają się wszędzie, burmistrzują w naszych miastach i miasteczkach, rozpajają i demoralizują lud (dostali znowu największą część koncesyi szynkarskich), a śmiałość swą posuwają tak daleko, że niektóre kahały żądają już nawet od Rady szk. kraj. usunięcia krzyżów z izb szkolnych! Ale właśnie ta zuchwałość żydów, ich zachłanność i bezwzględność, nienawiść, jaką okazują coraz jawniej przeciw religii naszej, ich separatyzm dają nam nadzieję, że przecież kiedyś wszystkie stronnictwa polskie zaczną bronić przed nimi naszych ideałów, naszego ludu, naszej młodzieży.

Tu nasuwa się nam sama trzecia kwestya sporna, która poróżniła posła Milewskiego i innych z jego wyborcami i z prawicą konserwatywną: była to sprawa ostatnich wyborów do rady państwa. (Dok. nast.)

Nowy brewiarz.

Otrzymawszy przed kilku dopiero dniami nowe „psalterium“, pospieszamy zapoznać z niem czcig. naszych Czytelników. W tym celu podajemy, dołączając kilka objaśnień, najważniejsze z nowych rubryk:

I.

De Officiis suas e Feria partes non accipientibus.

In Vigilia Nativitatis Domini, a Laudibus usque ad Nonam inclusive, in Vigiliis Epiphaniae et Pentecostes, Feria VI. post Octavam Ascensionis, in Duplicibus I. et II. classis, in Festis Domini, Beatae Mariae Virginis, sanctorum Angelorum, sancti Joannis Baptistae, sancti Joseph ac sanctorum Apostolorum, infra omnes Octavas, si de eis fiat Officium, omnia dicuntur ut in Proprio de Tempore aut in Proprio vel Communi Sanctorum indicantur.

2. Ad Matutinum et ad utrasque Vesperas dicuntur Psalmi, qui pro singulis ejusmondi Officiis in Proprio de Tempore aut in Proprio vel Communi Sanctorum assignantur; ad Laudes atque ad Primam, Tertiam, Sextam,

Nonam et Completorium sumuntur Psalmi de Dominica, ut in Psalterio exhibentur, adhibito quidem priori Laudum Dominicalium schemate.

3. In ultimo tamen triduo Majoris Hebdomadae, sub Antiphonis in Proprio de Tempore exstantibus, ad Laudes dicuntur Psalmi de Feria currenti, ut in posteriori schemate assignantur; Canticum autem Feria V. in Coena Domini ac Feria VI in Parasceve sumitur item de Feria currenti, et Sabato sancto dicitur Canticum Ezechiae: Ego dixi: In dimidio dierum meórum, quod Feria III in posteriori Laudum schemate apponitur.

II

De officiis suas e Feria partes accipientibus.

In omnibus Festis et Officiis, superius non exceptis, quae sub ritu duplici seu majori seu minori, aut semiduplici, aut simplici per Hebdomadam celebrantur, plures sumuntur Officii partes de Feria currenti; ea nihilominus extra Tempus Paschale servata norma, ut Versus ante Lectiones Matutini dicantur ut per Annum, Antiphonae et Psalmi in III. Nocturno ad Matutinum Feriae IV. necnon Antiphonae et Psalmi cum Cantico ad Laudes cujuslibet Feriae sumantur jugiter e priori schemate, atque Antiphonae ad Primam, Tertiam, Sextam ac Nonam semper dicantur ut per Annum, etiam in Festis, quae Tempore Adventus Quadragesimae ac Passionis celebrantur.

5. A Feria II. post Dominicam in Albis, in Festis quidem novem Lectionum de Sanctis usque ad Feriam IV. post Octavam Ascensionis et in omnibus trium Lectionum Officiis usque ad Vigiliam ipsius Ascensionis inclusive, sub unica Antiphona Alleluja dicuntur tres Psalmi in unoquoque Nocturno Festi duplicis ac semiduplicis, et novem Psalmi in Nocturno cujuslibet Officii simplicis, itemque sub ea dicuntur Psalmi ad Laudes, atque ad Primam, Tertiam, Sextam, Nonam, Vesperas et Completorium in singulis Feriis assignati.

6. Officium vero in eisdem Festis et Officiis ad singulas Horas ita ordinatur:

Ad Matutinum.

7. Invitatorium et Hymnus de Festo, ut in Proprio vel Communi Sanctorum assignantur.

8. In Festis novem Lectionum Antiphonas ad Psalmos Matutini proprias nullimode habentibus, etsi Antiphonas ad Psalmos Vesperarum et Laudum proprias habeant, Antiphonae, Psalmi ac Versus ante Lectiones in tribus Nocturnis, sicuti et semper in Nocturno Festi simplicis, de Feria currenti.

9. In Festis vero novem Lectionum Antiphonas ad Psalmos proprias quomolibet habentibus, Antiphonae ipsae ac Versus ante Lectiones in tribus Nocturnis dicuntur de Festo, cum Psalmis ut in Proprio vel Communi Sanctorum indicantur.

Ad Laudes.

12. In Festis Antiphonas ad Psalmos proprias nullimode habentibus, esti Antiphonam ad Benedictus propriam habeant, Antiphonae et Psalmi cum Cantico de Feria currenti, ut in priori Laudum ferialium schemate assignantur; Capitulum et reliqua de Festo.

13. In Festis vero Antiphonas ad Psalmos proprias quomodolibet habentibus, Antiphonae ipsae ac reliqua de Festo, cum Psalmis et Cantico de Dominica, ut in priori Laudum Dominicalium schemate exhibentur.

Ad Primam

14. Antiphona et Psalmi, etiam in Festis Antiphonas Laudium proprias habentibus, de Feria currenti; Capitulum: Regi saeculórum, Responsorium breve cum Glória Patri etiam infra Hebdomadam Passionis, et pro Lectione brevi dicitur Capitulum Nonae, ut in Proprio vel Communi Sanctorum apponitur.

Ad Tertiam, Sextam et Nonam.

15. Antiphona et Psalmi, etiam in Festis Antiphonas Laudum proprias habentibus, de Feria currenti; Capitulum et reliqua de Festo, ut in Proprio vel Communi Sanctorum assignantur.

Ad Vesperas.

16. In Festis Antiphonas ad Psalmos proprias nullimode habentibus, etsi Antiphonam ad Magnificat propriam habeant, Antiphonae et Psalmi de Feria currenti, ut in Psalterio; Capitulum et reliqua de Festo.

17. In Festis vero Antiphonas ad Psalmos proprias quomodolibet habentibus, Antiphonae ipsae ac reliqua de Festo, cum Psalmis ut in Proprio vel Communi Sanctorum ordinantur.

Ad Completorium.

18. Antiphona et Psalmi de Feria currenti, nisi praecedentes I. Vesperae integrae vel a Capitulo, aut II. Vesperae integrae fuerint de alio Festo sive Officio, quod Antiphonam et Psalmos de Completorio Dominicae semper exposcit.

In recitando officio, nisi aliter notetur, hic ordo tenendus est:

Ad Matutinum: Invitat Hymnus, Respsoria trium nocturnorum ex Proprio vel de Communi sumuntur; Antiphonae, psalmi et Versus ad nocturnos de Feria currente ex psalterio; L.IN de Scr. occurr, LL. 2 et 3 Noct. vel propriae vel de Communi

Ad Laudes: Antiphonae cum psalmis Feriae currentis ex psalterio; — Capitulum, Hymnus, Versus, Antiph ad Benedictus, oratio ex Proprio vel de Communi.

Ad Primam: Omnia ex psalterio praeter Lectionem brevem, quae est Capitulum Nonae

Ad 3, 6, 9-am Antiph., psalmi Feriae currentis, sed Capitulum, R. breve et oratio ex Proprio vel de Communi.

Ad Vesperas: Antiph. cum psalmis Feriae currentis ex psalterio; — Capitulum, Hymnus, Versus, Ant. ad Magnificat, oratio ex Proprio vel de Communi.

Completorium totum ex psalterio Feriae currentis.

Z przepisów tych wynika, że dotychczasowa forma brewiarza ma być i nadal zachowaną nie tylko co do godzin kanonicznych mniejszych, nieszporów i komplety, ale też co do jutrzni tak, że i nadal w święta duplicia i semiduplicia na jutrznię będą trzy nokturny, z których każdy ma 3 lekcye i 3 psalmy. Nowy brewiarz o tyle będzie krótszy, że gdy dotąd a) na jutrznię w pierwszym nokturnie in officio de Dominica odmawialiśmy 12 psalmów, odtąd będzie się odmawiało tylko 3 psalmy; in officio de feria i w święta simplicia odmawialiśmy w jednym nokturnie 12 psalmów, odtąd będzie tylko 9; b) na

Laudes mówiliśmy dotąd właściwie 8 psalmów (z 5 antyfonami), odtąd będzie się odmawiało tylko 5 (tak np. z dotychczasowych psalmów na Laudes w niedzielę opuszcza się: α) Ps 66. Deus misereatur, β) Ps Cantate Domino i γ) Laudate Dominum in Sanctis eius); c) na kompietę mówiliśmy 4 psalmy, w nowym psałterzu są tylko trzy, (opuszcza się np. w niedzielę Ps In te Domini speravi). Razem przeto nowy brewiarz w święta duplicia i semiduplicia będzie o 4 psalmy krótszy, we ferye i święta simplicia o 7 psalmów, zaś in officio de Dominica o 13 psalmów. Nadto niema już obowiązku odmawiania w chórze, w dniach, rubrykami dotąd obowiązującemi oznaczonych, officium parvum B. M. Virginis, officium Defunctorum, oraz psalmów pokutnych i graduales. Kapituły, które do tych dodatkowych oficyów obowiązane były na mocy osobnej konstytucyi lub legatu, otrzymają ich zamianę od św. Stolicy Apostolskiej. Pozostaje jednak obowiązek w dzień św. Marka i w 3 dni krzyżowe odmawiania litanii do Wszystkich Świętych, także i poza chórem. Natomiast w dzień zaduszny opuszcza się Mszę św. i oficyum dnia przypadającego, a odprawia się tylko oficyum i Mszę św. za dusze zmarłych. Nowe to oficyum za zmarłych (także na mniejsze godziny kanoniczne) umieszczone jest na końcu jako dodatek do nowego psałterza, a obowiązuje już od 1. listopada br.

Szczegółowe nowe przepisy co do odmawiania brewiarza są następujące:

1. Psalmy należy brać codziennie na każdą godzinę kanoniczną z przypadającego dnia tygodnia, jak są podzielone w psałterzu nowo rozłożonym.

2. Wyjątek stanowią wszystkie święta Pańskie i ich całe oktawy, niedziele wśród oktaw Bożego Narodzenia, Trzech Króli, Wniebowstąpienia i Bożego Ciała, wigilia Trzech Króli i piątek po oktawie Wniebowstąpienia, kiedy o nich ma się odmawiać oficyum; także wigilia Bożego Narodzenia na Laudes i inne godziny mniejsze aż do nony i wigilia Zielonych Świąt; również wszystkie święta Matki Boskiej, św. Aniołów, św. Jana Chrzciciela, św. Józefa, św. Apostołów, duplicia I i II klasy i wszystkich tych świąt całe oktawy, jeżeli o nich ma być oficyum, które należy odmawiać, jak przepisano w brewiarzu, lub w dodatku dla pewnej dyecezyi lub zakonu, — tak jednak, by psalmy na Laudes, godziny i kompletę zawsze brano z niedzieli, jak w nowym psałterzu; na jutrznię zaś i nieszpory należy brać de communi, chyba, żeby osobne psalmy były wyznaczone. W trzy zaś ostatnie dni Wielkiego Tygodnia całe oficyum należy odmawiać jak dotychczas, a tylko na Laudes trzeba wziąć psalmy z dnia przypadającego (de feria), jak w nowym psałterzu, z wyjątkiem pieśni, którą odmawia się w Wielką Sobotę obecnie: „Ego dixi: In dimidio". Na kompletę odmawiają się psalmy z niedzieli, również jak w nowym psałterzu.

3. W każde inne święto duplex, semiduplex czy simplex, oraz we ferye w czasie wielkanocnym ma się odmawiać psalmy, z antyfonami na wszystkie godziny i wierszami na jutrznię, jak w psałterzu z bieżącego dnia tygodnia; wszystko inne i antyfony na Magnificat i Benedictus, jak na swojem miejscu albo in communi. Gdyby zaś które z tych świąt miało własne lub osobno wyznaczone antyfony na jakąś godzinę większą, ma je na tę godzinę zatrzymać wraz ze swoimi psalmami, jak w brewiarzu; na inne godziny psalmy i antyfony należy odmawiać z dnia bieżącego.

4. Lekcye na jutrznię w I nokturnie zawsze należy czytać z przypadającego Pisma św., choćby czasem w brewiarzu naznaczone były de communi. Wyjątek stanowią święta Pańskie, N. M. Panny, Aniołów, św. Jana Chrzciciela, św. Józefa, św. Apostołów, duplicia I i II klasy, święta, mające własne lekcye, a nie de communi, albo gdyby wypadało święto we ferye, nie mające lekcyi z Pisma św., a więc musiałoby się brać lekcye de communi. W święta zaś, w które dotąd były lekcye de communi, responzorya zaś własne, należy zatrzymać te same lekcye z własnemi responzoryami.

5. W święta duplicia i semiduplicia, wyżej nie wyjęte, tak należy odmawiać oficyum:

Na jutrznię: invitatorium, hymn lekcya II i III nokturnu oraz responzorya trzech nokturnów własne lub de communi; antyfony zaś, psalmy i wiersze trzech nokturnów, jako też lekcye I nokturnu z dnia bieżącego (de feria).

Na Laudes i nieszpory antyfony z psalmami de feria; capitulum, hymn, wiersze i antyfona na Benedictus lub na Magnificat z modlitwą albo własne lub de communi.

Na godziny mniejsze i kompletę antyfony z psalmami zawsze się odmawiają z bieżącego dnia (de feria). Na prymę jako „krótką lekcyę" czyta się capitulum nony własne lub de communi. Na tercyę, sextę i nonę capitulum, krótkie responzoryum i modlitwę również bierze się własne lub de communi.

6. Oficyum Matki Boskiej w sobotę, jakoteż w święta simplicia tak należy odmawiać: na jutrznię invitatorium i hymn odmawiają się z tegoż oficyum albo o tychże świętach; psalmy ze swojemi antyfonami i wierszem z bieżącej feryi; I i II lekcya z feryi, z własnemi responzoryami lub de communi; III zaś lekcya o oficyum lub święcie, łącząc dwie lekcye w jedną, jeżeli które święto ma dwie lekcye; wszystkie zaś inne godziny odmawiają się tak, jak podano wyżej pod 1. 5 o świętach duplex.

7. We ferye i święta simplicia psalmy na jutrznię, które w nowym psałterzu na trzy nokturny są rozłożone, należy odmawiać bez przerwy ze swojemi 9 antyfonami, aż do trzeciego wiersza włącznie, opuszczając wiersz drugi i trzeci.

X. Jan W. Łyszczarczyk.

Reforma ta brewiarza będzie niewątpliwie przyjęta przez całe duchowieństwo z wdzięcznością. Po pierwsze bowiem będzie w nim więcej rozmaitości, a po drugie będzie go można odmawiać w czasie znacznie krótszym, a mianowicie największe skrócenie przypada na niedzielę, która skrócenia takiego potrzebowała szczególnie: kiedy dotąd w matutinum niedzielnem odmawiało się 272 wierszy psalmów, znajdujemy w nowym brewiarzu tylko 87. Dzisiejsze Laudes niedzielne liczą 76 w (bez „Benedictus"), nowe tylko 56. Według obliczenia X. Gaterera (w tegoż broszurze: „Wie betet man das neue Brevier?" Innsbruck. Rauch. 1912) ma teraz zwyczajne oficyum niedzielne w całości o 255 wierszy mniej niż dotąd, — zajmuje więc dwa razy mniej czasu. W nowem oficyum wtorkowem jest o 234 wierszy mniej. Naj-

krótsze dotychczas oficyum świąteczne: unius martyris ma odtąd o 92 wierszy mniej, gdy przypada na wtorek, o 65 mniej w poniedziałek, o 55 mniej we środę a o 24 mniej w sobotę (na którą przepisane dziś oficyum najdłuższe) Tertia, sexta i nona miały dotąd razem we ferye 144 wierszy, teraz mają: w poniedziałek 98, we wtorek 92, we środę 105, we czwartek 94 w (według obliczenia X. Filzer'a w „Kath. Kirchenzeitung“ Nr. 2 z r. b) Preces nieszporów są skrócone przez opuszczenie ps „Miserere“, w Preces na Laudes odpada ps. De profundis W dniach, na które przepisane są „suffragia“, odmawiać się będzie tylko jedną modlitwę: „A cunctis nos quaesumus, Domine“ etc a w czasie wielkanocnym „commemoratio de Cruce“.

Jak już donieśliśmy (patrz „Gaz. Kośc.“ z r. 1911 str. 645), obowiązuje nowy brewiarz wszystkich dopiero od 1. stycznia 1913, ale wolno go już odmawiać obecnie, z którego to pozwolenia zapewne wszyscy kapłani skorzystają. Dotąd wydano tylko psałterz z nowemi rubrykami i rozłożony według nich na wszystkie dni tygodnia (można go nabyć u Pusteta w Ratyzbonie za 1-ą markę, u Desclée'go w Rzymie, Turynie i Paryżu w różnych cenach 2, 3, 4 franki, u Dessain'a za 1 franka i gdzieindziej). Cały brewiarz z nowym psałterzem ma pojawić się za kilka tygodni; można jednak już teraz odmawiać psalmy i antyfony z nowego psałterza, dodając lekcye, capitula itd. z brewiarza dawniejszego.

Wszelako na tem, co zrobiono dotąd, nie skończy się reforma brewiarza, ale komisya do tego wyznaczona pracuje także nad poprawieniem przekładu psalmów [której niejeden wiersz potrzebuje koniecznie [1])], nad skróceniem ustępów historycznych i innych lekcyi za długich.

W dyecezyi płockiej wydano już na luty r. b. nową rubrycolę, zastosowaną do nowych przepisów, z której podajemy dla przykładu rubryki na 5-go i 6-go:

5 R. F. II. S. Agathae VM. Dx. Off. in Brev. not., Compl. sine prec. psalmi ad Laud. ex Domin. ant. pr., ad Horas vero minores ant. et psalmi ex Feria II sumantur. L1N Confitebor. In Ms. Gl. Ves. do seq (ant. et psal. propr.), com. praec. et s. Dorotheae VMPRP., dcis. simpl. Compl ex Dominica.

6 R. F. III. Orationis DNJC Dxm. pro al. l. Off. propr. L1N. pr. 9 l. et com. s. Dorotheae. Psalmi ad L. et Horas ex Dom. cum antiph. propriis. Ad Iam ps Deus in nomine. Gl. Cr. Pr. † In Ves., quae sunt festi, com. seq. et s. Dorotheae. *X. P.*

Cierpienie zwierząt a Opatrzność [2]).

(Ciąg dalszy).

Tak więc przedstawia się suma cierpień w królestwie zwierząt jako znacznie mniejsza, aniżeli sądzą ci, którzy własny sposób odczuwania cierpień na zwierzęta przenosząc, własną miarą je mierzą. Mimo to jednak pozostaje faktem, że zwierzę to nie bezduszny automat lub kunsztownie zbudowana maszyna, ale istota żyjąca i ból odczuwająca. Chociaż więc siła tego zarzutu przeciw Opatrzności przy uzasadnionej redukcyi cierpienia zwierząt znacznie maleje, to jednak pytanie pozostaje takie same, jakieśmy na początku sobie zadali, mianowicie, w jaki sposób usprawiedliwić cierpienie zwierząt?

2. Wielką ilość zła w świecie zwierzęcym powoduje człowiek, którego ogromny wpływ na całą przyrodę nie da się zaprzeczyć. Nie mówimy tu o wpływie uprawnionym, ale o nadużyciu. Bo do władania nad przyrodą został człowiek upoważniony i pewną jest rzeczą, że przez wpływ człowieka fauna zamieszkałych przez niego części ziemi stała się inna, że przeobrażenie to inaczej się przedstawia w krajach cywilizowanych, niż w krajach dzikich, tak np wycięcie lasów, pociągając za sobą zmianę klimatu, osuszenie moczarów, jezior, skanalizowanie i odprowadzenie wody, zmieniają warunki życia zwierząt i możliwość jego w wielu okolicach

Ale człowiek swoją kompetencyę przekracza i zapomina o tem, że nie otrzymał bezwzględnej władzy nad światem zwierzęcym, że przyznanie mu prawa panowania nad nim nie uprawnia go do okrucieństw, popełnianych nad zwierzętami. Zwierzęta dane są człowiekowi jako środek do zaspokojenia jego potrzeb i przyjemności godziwych, ale nie wolno mu w tem naruszyć ogólnych wymogów etyki przyrodzonej. Według prawa naturalnego ma człowiek obowiązek rozumnego oszczędzania i opieki zwierząt, oraz współczucia z niemi: nie wolno mu obchodzić się z niemi okrutnie, nie wolno mu bez rozumnego powodu i ponad konieczną miarę im bolu zadawać. O ile naganną jest pod tym względem sentymentalna tkliwość, oburzająca się np. na wiwisekcyę dla celów anatomicznych i fizyologicznych, o tyle pochwały godne stowarzyszenie opieki nad zwierzętami, ochrona zwierzyny i ptactwa, zwalczanie walki byków itp.

Wszechstronny św. Tomasz, który i tego zagadnienia nie pominął (C. gent. l. 3. c. 112), zwalcza zapatrywanie, jakoby człowiek, zabijając zwierzę, grzech popełniał; bo Opatrzność przeznaczyła zwierzęta na usługi człowieka: nie wyrządza zatem człowiek krzywdy zwierzęciu, zabijając je lub korzystając zeń w inny sposób. Jeżeli zaś Pismo św. zakazuje okrucieństwa względem zwierząt, to czyni to prócz innych powodów także dlatego, by człowiek nie stał się okrutnym także w postępowaniu swem z ludźmi.

Jeżeli więc człowiek wyrządza często krzywdę zwierzętom, to nie można całej sumy ich cierpienia złożyć na karb Opatrzności Bożej. Cóż jednak powiemy o niewątpliwie istniejącej całej reszcie cierpień zwierzęcych?

3 Nieraz wyrokujemy przedwcześnie o braku celu tam, gdzie go dojrzeć nie chcemy lub dopatrzyć się nie możemy W poznaniu naszem z natury jesteśmy ograniczeni, więc nie wolno nam zapominać o tem, że niemożliwość wykrycia celu w jakiemś zjawisku nie jest jeszcze tem samem, co brak w niem celu, oraz że to, co w porządku niższym zdaje się być bezcelowem, ma cele najlepsze w porządku wyższym, w który jest wprzągnięte. Powiada św Augustyn, że uważał Bóg za rzecz lepszą, zło na dobro obrócić, aniżeli do istnienia zła nie dopuścić

[1]) Że tylko wymienimy w 17-y psalmu 70: »Quoniam non cognovi litteraturam, introibo in potentias Domini« (myśl oryginału jest: »chociaż nie jestem uczonym w piśmie« itd.).

[2]) W Nrze 4 wydrukowano mylnie: »Ciąg dalszy«, bo tam był początek tego artykułu.

(Enchirid. c. 27). To samo należy powiedzieć o cierpieniach zwierząt: mianowicie zmierzają one przedewszystkiem ku dobru wyższego rzędu. Sprzeciwiałoby się dobroci Bożej, stawiać sobie za cel cierpienie zwierząt, które sam uczynił, cieszyć się cierpieniem swych stworzeń, pragnąć dla nich nędz, towarzyszących zazwyczaj ich istnieniu. Natomiast doskonale się zgadza z dobrocią Bożą pragnienie zła fizycznego jako środka do urzeczywistnienia dobra wyższego rzędu.

Ażeby to lepiej zrozumieć, należy sobie uświadomić ogólną zasadę, że zło wogóle nie jest i nie może być przedmiotem dążenia dla jakiejkolwiek władzy pożądania wprost, lecz tylko ubocznie, czyli jako środek, do celu wprost zamierzonego wiodący. Wszelka bowiem władza działania nie sięga poza zakres swego właściwego przedmiotu, oko np. nie może widzieć dźwięków, słuch nie może dojrzeć światła i barw. Przedmiotem zaś władzy pożądania jest dobro, zło natomiast jest jego pozbawieniem, przeciwieństwem. Ilekroć zatem jakaś przyczyna, świadoma działa, pożąda własnej doskonałości, własnego dobra, ku dobru zwrócona jest wprost jej tendencya, a zła pożąda albo dlatego, że ono ma pozory dobra, albo dlatego, że przedstawia się jej jako środek do urzeczywistnienia dobra.

Więc i przez Boga, dla którego cierpienie zwierząt przedstawia się jako ich zło fizyczne, cierpienie to nie jest i nie może być jako cel zamierzone, lecz tylko jako środek do osiągnięcia wyższego dobra. Gdyby chodziło o zło moralne, to oczywiście nie wolno go nigdy pożądać jako środka do celu choćby najwznioślejszego i pod tym względem niewzruszoną jest zasada, że cel nie uświęca środków. Zło moralne bowiem czyli grzech, będąc niezgodnością czynu z normą moralności, którą ostatecznie jest sam Bóg, sprzeciwia się poniekąd Bogu samemu, nie może zatem być żadnem dobrem zrównoważone, do którego by się je jako środek skierowało. Inaczej ma się rzecz ze złem fizycznem: skierowanie go jako środka do wyższego celu nie przedstawia żadnej deordynacyi. W celach n. p. zdrowotnych poddaję się bolesnej operacyi, w celach wychowawczych smaga ojciec syna; narażam się na rozliczne trudy, braki, dolegliwości, chcąc nabyć cenniejszych dóbr, jak sławy, wiedzy, powodzenia; tembardziej można i trzeba dopuścić zło, jeśli ono z dobra zamierzonego koniecznie wynika, jeśli dobro bez niego nie może być urzeczywistnione. Tak n. p. niejedna rzecz użyteczności publicznej, jak koleje żelazne, poczta, telegraf, służą i celom złym, niejeden trybunał wyda wyrok niesprawiedliwy: któż stąd będzie będzie wysnuwał wniosek, że należałoby wogóle te instytucye znieść lub ich nie wprowadzać?

Stosując tę zasadę do zagadnienia o cierpieniach zwierząt, pytamy, ku jakim to wyższym celom one zmierzają. Odpowiedź nietrudna. Cierpi zwierzę, bo człowiek wprzęga je na swe usługi, głównie zaś dlatego, że służy wyżywieniu czy to innych zwierząt, czy to samego człowieka. Wzajemne pożeranie się zwierząt, oraz używanie ich przez człowieka w celach spożywczych przynosi i tę korzyść, że zapobiega ich nadmiernemu rozmnażaniu się i pozostaje w dokładnym stosunku do ich nadzwyczajnej płodności. Przykładem może być nadzwyczajna płodność ryby, albo królika: w r. 1862 wprowadzono do Australii to zwierzę, a już w roku 1872 musiano z urzędu przystąpić do jego tępienia, bo brakło tam zwierząt drapieżnych, któreby produkcyę w normalnych torach utrzymały; mimo milionów, wydanych na gładzenie tego szkodnika, stał się on powodem olbrzymich strat dla rolnictwa. Gdyby nie było tego zła fizycznego, jakiem jest śmierć zwierząt, to nie mogłyby być pewne ogólno prawa urzeczywistnione. Tak n. p. niesłychane mnóstwo zwierząt ginie pozornie bez żadnego celu już przed rozwojem; ma to jednak wytłumaczenie swoje w dobrem daleko większem, mianowicie w istnieniu rodzajów zwierząt. Jeżeli przyroda nadała im prawo, że mogą mnożyć się w nieskończoność, jest oczywistem, że niejedno zwierzę potrafiłoby w dłuższym przeciągu czasu rozmnożyć się tak że zabrakłoby dlań miejsca na ziemi. Z płodności różnych rodzajów musi wyniknąć walka o byt, dobijanie się o pokarm, wzajemne rugowanie się. Jest to niewątpliwie złem fizycznem, ale zarazem warunkiem wyższego dobra, mianowicie, że każdy rodzaj może mnożyć się w nieskończoność, a zarazem być niejako odblaskiem niewyczerpanej twórczości Bożej.

Głównym jednak celem zwierzęcia jest człowiek i dlatego dobro pierwszego podporządkowane jest jako środek dobru drugiego. Opatrzność ma tylko o tyle przykładać się do dobra zwierzęcia, o ile ono służy człowiekowi; stara się ona o jego rozwój i udoskonalenie, ale to musi zejść na drugi plan, jeżeli zwierzę może być człowiekowi przydatne tylko przez zagładę lub ukrócenie dobra swego. Nie jest dalej dla człowieka konieczny lub choćby tylko pożyteczny rozwój każdej poszczególnej jednostki zwierzęcej ze wszystkich rodzajów i gatunków, tylko potrzebne jest, bezpośrednio lub pośrednio, istnienie samego gatunku jako części integralnej w potrzebnem dla człowieka gospodarstwie przyrody. Dlatego stara się Opatrzność najusilniej o zachowanie rodzajów i gatunków, nie rozciąga zaś swej troskliwości w tej samej mierze na każdego osobnika, przeciwnie poświęca nieraz całości liczne jednostki albo choćby tylko ich zarodki, poświęca w myśl tejże zasady całe klasy niższych jestestw wyższym, które ich potrzebują do życia i rozwoju; w ten sposób służą jestestwa niższe człowiekowi pośrednio, podtrzymując życie tych, które mu korzyść bezpośrednio przynoszą. W tem poświęceniu jednych drugim nie ma nic niewłaściwego, na co by się rozum zgodzić nie mógł. Ofiarę, jaką zwierzęta ponoszą, znacznie łagodzi ta okoliczność, że choćby one człowiekowi nie służyły, musiałyby z przyrodzonej konieczności ulegać zniszczeniu; poświęcają zatem tylko cokolwiek dłuższe istnienie, dłuższe życie, co jednak nietylko dla jestestw, pozbawionych poznania, ale także dla zwierząt, które nie myślą o przyszłości ani jej pożądają, nie przedstawia żadnej wagi. (C. d. n.).

List z Konstantynopola.

(Od naszego Korespondenta).

Położenie chrześcijan w Turcyi.

Za czasów absolutyzmu nie posiadali tu chrześcijanie żadnych praw politycznych; mieli tylko płacić podatki i milczeć. Urzędnicy wyzyskiwali ich i postępowali z nimi

samowolnie, a w Konstantynopolu nie uwzględniano ich zażaleń. Gdy Młodoturcy obalili absolutyzm, spodziewali się chrześcijanie polepszenia swej rozpaczliwej doli i przyłączyli się dlatego z radością do ruchu młodotureckiego. Zdawało się też chwilowo, że lepsze czasy nadchodzą dla nich. Nowi władcy przyrzekali im wszystko możliwe, przeprowadzili też dla nich pewne pomniejsze ułatwienia, ale nic nie stało się wielkiego.

To też entuzyazm chrześcijan dla Młodoturków ulotnił się już zupełnie. Już próby usunięcia przywilejów patryarchów i gmin kościelnych musiały budzić nieufność i zalecać ostrożność. Dzięki silnemu zespoleniu się patryarchatów, których dawniejsza niezgoda umacniała naturalnie przewagę Turków nad nimi, udało się owe zamachy odeprzeć i teraz chodzi już tylko o pewne podrzędne sprawy szkolnictwa, np. o dozór państwa nad szkołami chrześcijańskiemi. O zniesieniu „milletów" (gmin kościelnych) i samorządu ich w sprawach kościelnych i szkolnych nikt już nie mówi, równie jak o usunięciu t. zw. „kapitulacyi" cudzoziemców. Tylko sprawa rozciągnięcia obowiązku podatkowego na cudzoziemców jest jeszcze na porządku dziennym i będzie zapewne załatwiona po myśli Turków.

Hojne obietnice młodotureckie pozostały czczemi tylko słowami tak, że dzisiaj położenie chrześcijan, zwłaszcza w Macedonii i Armenii, jest g o r s z e niż za czasów Abdul Hamida. W Macedonii przywodzą Greków i Bułgarów prześladowania i gwałty młodotureckich komitetów miejscowych, do których należy największa część urzędników, do rozpaczy. Nikt nie jest pewny swego życia i mienia i w wielu wioskach nie odważają się już mieszkańcy opuszczać swoich domów i załatwiać spraw swoich. Władzom nie udaje się nigdy schwycić morderców, chociaż wszyscy wskazują na nich palcami. Także morderców arcybiskupa E m i l i a n a z G r e b e n u jeszcze nie wyśledzono; władze szukają ich między chrześcijanami, chociaż jest rzeczą pewną, że mogli to być tylko Muzułmanie. Żaden Grek albo Bułgar nie dopuści się zamachu na kapłana, a tem mniej na biskupa, chybaby był człowiekiem zwyrodniałym.

W Armenii panują także obecnie bardzo złe stosunki. Kurdowie niszczą ogniem i mieczem nieszczęśliwą ludność wiejską chrześcijańską, której skargi nie znajdują posłuchu w Konstantynopolu. Wprawdzie rząd nakazuje zawsze władzom, żeby brały w obronę Ormian przeciw napadom książąt kurdyjskich („derebejs"), ale te rozkazy nie bywają spełniane. Wyżsi urzędnicy wolą trzymać ze zdziercami ludu, bo gdyby jakiś „wali" śmiał przeciwko tym wystąpić, zgotowałby sobie zgubę. Kurdowie postarali się o dobrych zastępców swoich interesów w Konstantynopolu: ich posłowie i senatorzy udaremniają wszelkie reformy w Kurdystanie a w tem pomagają im wedle sił swoich posłowie Turcy, którzy ciągną zyski z obecnego porządku rzeczy (a raczej nieporządku).

Ponieważ wszelkie prośby o sprawiedliwość są daremne, więc chrześcijanie chwytają się znowu s a m o o b r o n y, o której wiedzą z doświadczenia, że przynosi skutek, bo wywołuje wmieszanie się zagranicy. Bułgarzy zrobili początek a już odezwało się echo z Anglii, że rząd ogłosi sprawozdania swoich konsulów o rozpaczliwem położeniu chrześcijan w Turcyi, coby zapowiadało wmieszanie się Anglii. Także angielski komitet bałkański domaga się od rządu tureckiego usunięcia nadużyć, które trapią chrześcijan.

Albańczycy katoliccy myślą się również bronić, ponieważ rząd nie spełnił tego, do czego się zobowiązał w ostatniej z nimi ugodzie. Turcy nie chcą się wyrzec swojej polityki, która jedną ręką daje a drugą odbiera. Wodzowie albańscy wezwali przez konsula austryackiego w Skutari pomocy jego rządu, który będzie musiał uwzględnić ich prośbę, jeżeli Austrya katolicka n i e m a u t r a c i ć c a ł e g o w p ł y w u s w e g o w A l b a n i i. Straciła ona już i tak dużo przez swoją słabość i brak decyzyi w czasie ostatniego powstania. Gdyby Austrya im nie pomogła, zapowiadają Albańczycy, że zwrócą się do A n g l i i, która już obecnie stara się ich pozyskać. Pewna Angielka rozdziela pieniądze, płótno, sukno i inne rzeczy potrzebne Malissorom, którzy utracili wszystko podczas powstania. Rząd turecki zaczyna wreszcie przypominać sobie swoje zobowiązania; buduje gościńce z większym pośpiechem, na które wyznaczył dalsze 20.000 funtów, a w najbliższym czasie ma utworzyć szereg szkół, w których mają uczyć języka albańskiego alfabetem łacińskim. Że Albańczycy nie lubią żartować, okazali już kilkakrotnie: — nie pozwalają się też zwodzić komitetowi młodotureckiemu. Przed kilku tygodniami powystrzelali cały komitet miejscowy w I p e k. Posłowie albańscy wystąpili niedawno z partyi komitetu młodotureckiego i utworzyli klub własny, który ma bronić wyłącznie interesów albańskich.

Obecne przesilenie konstytucyjne p o p r a w i ł o z n a c z n i e położenie polityczne chrześcijan. Wielki wezyr S a i d basza postanowił rozwiązać Izbę i w tym celu uczynił wniosek zmiany § 35 konstytucyi; według tego wniosku może sułtan rozwiązać Izbę w razie konfliktu między nią a rządem. Opozycya zwalczała ten wniosek, ale Młodoturcy byli za rozwiązaniem Izby, spodziewając się, że nowe wybory umocnią znowu ich stanowisko. Ponieważ żadna z dwóch partyi tureckich nie jest dość silną, żeby mogła sama zwyciężyć przeciwników, więc obie szukają sprzymierzeńców wśród posłów chrześcijan. Grecy nie ufają już obietnicom partyi komitetu i dlatego połączyli się z opozycyą, która im przyrzekła spełnić żądania patryarchatów i jeszcze inne. Spodziewamy się, że to stronnictwo lepiej dotrzyma słowa niż Młodoturcy. Chrześcijanie stanowią teraz języczek u wagi i zdaje się, że wyciągną z tego korzyść.

I rząd zajmuje się znowu nędzą chrześcijan macedońskich i szuka środków zaradczych, ale sądząc z doświadczeń dotychczasowych, nie zrobi on wiele. Gdyby mocarstwa były dalej poprowadziły dzieło reformy w Macedonii, nie potrzebowaliby się dzisiaj chrześcijanie użalać. Turek rozpędza się od czasu do czasu, ale zaraz znowu zapada w zwyczajną u niego apatyę.

G. Herlt.

KRONIKA KOŚCIELNA.

Cerkwie i małe parochie w ruskiej metropolii lwowskiej z funduszu religijnego utrzymywane. I znowu jeden z księży

ruskich (Alex. Stefanowicz) na ostatnim wiecu Ukraińców w grudniu r. z. odbytym we Lwowie, wielce narzekał, a nawet protestował, zamiast się cieszyć — (o czem donosiły dzienniki, a i Gaz. Kośc. w nrze 52 z 22/12 r. z.), że Polacy obecnie we wschodniej Galicyi budują nowe kościółki i kaplice swoje. Lecz nie wspomniał przytem ani słowem, że Rusini mają tam już od dawna co wieś niemal swoje cerkwie (a niekiedy i po dwie w jednej wiosce). Więc Rusini od dawna uprzedzili w tem Polaków a nie odwrotnie i nikt im tego nie bierze za złe.

A nietylko mają tam Rusini co wieś swoje cerkwie, ale przy nich mają i parochie i to częstokroć bardzo szczupłą tylko liczbę dusz liczące więc zbyteczne, a jednak z funduszów krajowych, a więc i polskich utrzymywane. Tego wszystkiego nie mają zgoła Polacy w Galicyi. Przytoczymy tu na dowód jeden tylko szereg z samej ruskiej metropolii lwowskiej takich cerkwi i małych przy nich parochi, a przytoczymy z samego urzędowego źródła ruskiego z r. 1911. Do tego szeregu należą następujące cerkwie i parochie:

1) w Hłuboczku Wielkim koło Tarnopola. Ta parochia ma cerkiew murowaną z r. 1846, a liczy tylko 213 dusz ruskich. Na utrzymanie parocha fundusz religijny dopłaca corocznie 984 kor. 78 hal;

2) w Sichowie koło Lwowa jest cerkiew drewniana, parochia liczy tylko 260 dusz a kraj dopłaca dla parocha corocznie po 1104 kor. i 66 hal.;

3. w Chaszczowaniu koło Skolego, cerkiew drewniana z r. 1893, ilość dusz ruskich 302. Jako dodatek do kongruy pobiera paroch corocznie 1172 kor. 6 hal.;

4. w Hrebenowie, także koło Skolego, cerkiew drewniana z r. 1838, dusz 320. Dodatek kongrualny 1164 kor. 3 hal.;

5) w Smorzu, również koło Skolego, cerkiew drewniana z r. 1903, dusz 420, dodatek kongrualny 952 kor. 64 hal.;

6) w Borusowie, koło Bóbrki, cerkiew stara z r. 1750, dusz 425, dopłata do kongruy 1062 kor. 80 hal.;

7) w Trościańcu Wielkim koło Zborowa, cerkiew murowana, dusz 439, dodatek kongr. 1097 kor. 8 hal.;

8) w Łukawicy Niżnej koło Stryja, cerkiew murowana z r. 1821, dusz 492, dopłata kongr. 1186 kor. 98 hal.;

9) w Pleśnianach koło Zborowa, cerkiew drew. dusz 524, dodatek kongr. 904 kor. 34 hal.;

10) w Brzuchowicach koło Przemyślan, cerkiew drew., dusz 527, dopłata kongr. 1001 kor. 90 hal.;

11) w Litowiszczach, albo Litowicku koło Brodów, cerkiew drew. dusz 528, dodatek kongr. 1058 kor. 59 hal.;

12) w Jakimowie koło Kamionki Strumiłowej, cerkiew drewn. z r 1852, dusz 531, dopłata kongr. 1123 koron;

13) w Połoniczu koło Przemyślan, cerkiew drew. z r. 1895, dusz 559 dodatek do kongruy 1150 kor. 9 hal.;

14) w Chreniowie koło Kamionki Strumiłowej cerkiew drewn., dusz 568, dopłata kongr. 1030 kor.;

15) w Niesłuchowie koło Kamionki Strumiłowej cerkiew drewn. z r. 1897, dusz 571, dodatek do kongruy 1088 kor. 63 hal.;

16) w Bzowicy koło Zborowa, cerkiew drewn. dusz 576, dopłata kongr. 951 kor. 22 hal.;

17) w Rohaczynie koło Brzeżan, cerkiew drewn. dusz 580, dodatek kongr. 1173 kor. 70 hal.;

18) w Nadjatyczach koło Żydaczowa, cerkiew drewn. dusz także tylko 580, a dopłata kongr. wynosi 940 kor. 74 hal.;

19) w Mołodyńcach koło Bóbrki, cerkiew drew. dusz 587, dodatek do kongruy 989 kor. 54 hal.;

20) w Zboiskach koło Lwowa, cerkiew murowana, dusz 590 dodatek do kongruy 793 kor. 96 hal.;

21) w Iłowie koło Żydaczowa, cerkiew drewn. dusz 590, dodatek kongr. 1133 kor. 22 hal.;

22) w Korostowie koło Skolego, cerkiew drewn. z r. 1874, dusz 597, dopłata do kongruy 1160 kor. 16 hal.

Z umysłu przytoczyliśmy ten za długi nieco szereg cerkwi i małych przy nich parochii ruskich — a moglibyśmy go z łatwością jeszcze i potroić, aby dać dowód niezbity, jak bezpodstawne są skargi i narzekania Rusinów na budowę kościółków polskich we wschodniej Galicyi. Bo przecież, skoro Rusini mają tyle cerkwi a przy nich tyle parochij, Polacy zaś ani połowy ich nie mają, i choć stanowią w Galicyi — co i ostatni spis ludności z r. 1910 udowodnił — znaczną większość — toć nie Rusinom, ale nam Polakom dzieje się olbrzymia krzywda. A zatem skargi i narzekania ruskie na budowę tu i ówdzie kościółka polskiego we wschodniej Galicyi, — których stosunkowo do potrzeb łacinników jest bardzo mało — są zgoła niesłuszne. Tak twierdzić mogą chyba tylko ci Rusini, którzy w zacietrzewieniu swojom, hołdują fałszywej zasadzie, że wschodnia połowa naszego kraju, to kraj rdzennie ruski, a nie rusko-polski, lub polsko-ruski, i że dlatego Lachy za San wynieść się mają. A czyby to wyniesienie się było z pożytkiem dla ludu ruskiego, o tem wątpią sami rozumniejsi Rusini. *X. E. B.*

Galicya. Niektóre daty statystyczne. Podział ludności według języka towarzyskiego.

Z ludności galicyjskiej przyznało się do języka osób:

	rok 1900	proc.	rok 1910	proc.
polskiego	3.982.033	54·67	4.675.612	68·56
ruskiego	3,080.543	42·29	3.207.784	40·18
niemieckiego	212.327	2·91	90.416	1·13
innego	9.800	0.13	10.337	0·13

Procent języka polskiego jest dlatego tak wysoki, że zapisano jako Polaków prawie wszystkich żydów.

Wśród ogółu osób, które podały jako towarzyski język niemiecki, będzie przypuszczalnie koło 30 tysięcy protestantów, 35 tysięcy katolików i 25 tysięcy żydów.

Charakterystycznem jest, że procent ludności, używającej jako potocznego języka ruskiego, jest mniejszy znacznie niż procent greko-katolików. Różnica wynosi przeszło 2 proc.

Proces, odbywający się na korzyść języka polskiego, da się zauważyć już od roku 1880, kiedy po raz pierwszy badano skład językowy, a więc i narodowościowy ludności. Ilość osób, używających mowy polskiej, ciągle i znacznie wzrasta i w ciągu lat 30 podniosła się z 51·5 proc. na 68.56 proc.; obecnie więc blizko trzy piąte ogółu mieszkańców przyznaje się do języka polskiego. Wobec postępów mowy polskiej język ruski i niemiecki muszą się cofać. Udział ludności, przyznającej się do języka ruskiego, spadł w ciągu lat 30 z 43·0 proc. na 40·2 proc., udział ludności, używającej mowy niemieckiej, obniżył się w tym samym czasie z 5·4 proc. na 1·1 proc.

Warto tu powtórzyć, co poważny organ prezesa Rady narodowej „Rzeczpospolita" w jednym z ostatnich swych numerów po ogłoszeniu rezultatów konskrypcyi napisała:

Ostatni spis ludności jasno i dobitnie wykazał żywotność narodu polskiego na Rusi Czerwonej i stwierdził w cyfrach wymownych polsko-ruski charakter tej ziemi. Obecnie stanowimy na wschodzie pod względem wyznania przeszło czwartą część całej ludności, ogółem naliczono tu rzymsko-katolików okrągło 1,350.000, a jeszcze korzystniej przedstawia się nasz stan pod względem językowym: do narodowości polskiej przyznały się aż $^{2}/_{5}$ mieszkańców Galicyi wschodniej, okrągło 2,115.000, a zatem więcej aniżeli wynosi cała polska i niemiecka ludość W. Ks. Poznańskiego i 9 razy więcej aniżeli w r. 1910 naliczono Polaków w Księstwie Cieszyńskiem. Wobec uroszczeń rus-

klcb podnieść należy, że Polacy w Galicyi wschodniej mają większość absolutną w stolicy i aż w 8 powiatach politycznych: w Brzozowie (87·9 procent), Jarosławiu (66·8 pr.), Lwowie powiecie (61·7 pr.), Sanoku (54·4 pr.), Przemyślu (52·4 pr.), Skałacie (52·0 pr.), Trembowli (51·6 pr.), Tarnopolu (51·4 pr.) i że dalej ponad $^1/_3$ do $^1/_2$ ludności tworzą w 21 powiatach politycznych, po nad $^1/_4$ do $^1/_3$ w 12 powiatach, po nad 15 pr. w 8 powiatach, a poniżej 15 procent tylko w 2 powiatach: w Bohorodczanach (13·7 pr.) i Peczyniżynie (12·1 pr.). Przed kilku laty rząd austryacki opracował projekt podziału powiatów w Czechach na okręgi czeskie, niemieckie i mieszane. W projekcie tym powiaty, w których druga narodowość liczebnie słabsza stanowiła powyżej 15 pr. ludności, uznano za mieszane. Jeżeli tę samą podstawę zastosujemy do Galicyi wschodniej, to otrzymamy jako obszar czysto polski Lwów miasto i powiat brzozowski, 48 powiatów będzie mieszanych, a obszar ruski ograniczy się tylko do 2 powiatów, chociaż i w nich żywioł polski jeszcze jest dość silny. Jakiem prawem wobec faktu tego twierdzi się ze strony ruskiej, że Galicya wschodnia do nich wyłącznie należy i że jest to k r a j r u s k i?

Twierdzeń takich nikt na seryo brać nie może.

Silne stanowisko i żywotność narodu naszego na wschodzie wymaga, abyśmy zdali sobie z tego należytą sprawę i umieli wyciągnąć odpowiednie konsekwencye.

N.

Zgoda ludowców z księżmi. W ostatnim numerze „Przyjaciela ludu“ dnia 28 bm. zamieścił p. Stapiński artykuł ze swoim podpisem, oświadczający, że należy ludowcom „dążyć do wyrównania nieporozumienia z duchowieństwem w tym celu, aby ono nie tylko przestało hamować ludowcowy pochód do sprawiedliwości, ale, żeby nawet było pomocne“ — i tak dalej pisze: „Wiem, że jest sporo księży grzeszących chciwością i samolubstwem, tak dalece, że to nieraz rujnuje biedne rodziny chłopskie. Wiem, że są i tacy księża, co nie znoszą samodzielnych chłopów, a chcieliby w parafianach widzieć same potulne i ślepo uległe owieczki. Wiem i to, że niektórych księży boli wzrost P. S. L. i chcieliby sami wszystkiem rządzić.

Ale i to wiem, że ciężary, jakie spadają na lud przez wyzysk żydowski i ucisk biurokratyczny, są tysiąc razy większe, niż ciężary księże. I dlatego nie trzeba się zaślepiać nawet przeciw księżom-przeciwnikom, a zapominać o tych innych tysiąc razy większych przeciwnikach podniesienia się i zwycięstwa chłopów.

Człowiek roztropny powinien o wszystkiem pamiętać i wszystkie przeciwieństwa mieć przed oczyma, a tak działać, aby usuwać przedewszystkiem to, co najniebezpieczniejsze i najgorsze. Wszystkiemu zaraz nie poradzimy, więc radźmy najpierw nad tem, co najgroźniejsze.

Pomoc t. zw. inteligencyi w pracy P. S. L. jest nam nieodzownie potrzebna. A którzyż inteligenci mogą nam najłatwiej być pomocni, jak nie księża wiejscy i nauczyciele ludowi? Dziś jeszcze różnie bywa. Zamiast pomocnikami bywają oni szkodnikami. Ale jak dużo innych rzeczy, tak i to musi się zmienić, starać się o to musimy gorliwie.

Największą przeszkodą w tych naszych staraniach są niewątpliwie księża redaktorzy „P r a w d y“, „G a z e t y n i e d z i e l n e j“, „D z w o n k a“, Głosu l u d u“, „G ł o s u n a r o d u“, itp. Mam nadzieję, że książę biskup S a p i e h a będzie w tem pomocny i potrafi wpłynąć na księży-redaktorów, aby zaprzestali tej szkodliwej roboty.

Tymczasem bardzo proszę przyjaciół, aby nie dolewali oliwy do ognia i nie pisali artykułów tylko zaostrzających i utrudniających naprawę.

Najpierwszem zadaniem politycznem każdego ludowca jest praca nad zjednoczeniem, ile można, wszystkich chłopów w jedną armię polityczną“. — Bez komentarza!

N.

List do Redakcyi.

Szanowna Redakcyo!

W Nrze 35. *Przeglądu kat.* warszawskiego z dnia 2. września 1911, zjawił się artykuł podpisany przez W. X Szkopowskiego, zawierający ocenę dzieła X. Fr. Spiragi pt. „Zbiór przykładów itd.“, w mojem tłómaczeniu na język polski. Zniewolony życzeniem ze strony licznych poważnych osobistości, a w szczególności Szan. „Kółka XX. Katechetów w Przemyślu“, a oraz korzystając z wyraźnego upoważnienia JE. X. Biskupa Pelczara, przesłałem do Szan. Redakcyi *Przeglądu kat.* wyjaśnienie, względnie odprawę niektórych zarzutów, poczynionych autorowi dzieła i tłómaczowi. Po upływie miesiąca otrzymałem odpowiedź, że Szan. Redakcya *Przeglądu kat.* może zamieścić w swem piśmie tylko 50 wierszy mej odpowiedzi, podczas gdy sama recenzya zawiera 187 wierszy. Ponieważ odparcie zarzutów z natury rzeczy musi być dłuższem od samych zarzutów, przeto powołując się na dane mi łaskawie przyrzeczenie, uprzejmie upraszam Szan. Redakcyę o zamieszczenie w *Miesięczniku Katechetycznym* lub w *Gazecie Kościelnej* danego poniżej wyjaśnienia:

Odpowiedź[1])

na recenzyę dzieła pt. „Zbiór przykładów X. Fr. Spirago; tłómaczył X. W. Galant. Mikołów-Warszawa 1911“.

Każdy autor, a w szczególności X. Spirago zastrzega sobie, by tłómaczenie jego dzieła było zupełne (vollständig). Tłómacza rzeczą jest, wiernie i poprawnym językiem oddać myśli autora, bez dodatków i istotnych zmian. Z tego powodu tłómacz nie odpowiada za treść, tylko za sposób i jakość przekładu. Lecz z tego też powodu recenzent, jeśli ma być dokładnym i sprawiedliwym, przynajmniej w miejscach wątpliwych powinien odnosić się do oryginału.

Jakkolwiek nie odpowiadam za treść dzieła, to jednak, z uwagi, że autor w tym wypadku sam bronić się nie może, uważam za akt sprawiedliwości wystąpić w jego obronie.

Szan. autor recenzyi kładzie, jak widzę, nacisk na ścisłość historyczną. W przykładach chodzi o naukę, o zbudowanie: moment historyczny jest na planie dalszym. Wystarcza, że fakt jakiś rzeczywiście się zdarzył. Owszem, w przypowieściach wystarcza nawet to, że dany fakt n i e był n i e m o ż l i w y, czyli że był prawdopodobny. Kiedy Chrystus mówił o miłosiernym Samarytaninie, nie możemy przypuszczać drobiazgowej ścisłości historycznej, lub że Chrystus jakiś konkretny fakt miał na myśli. To pewne, że takie wypadki zdarzały się, były możliwe. Stąd też pochodzi, że opowiadanie potoczne klasycznych przykładów tylko co do istoty bywa zgodne, a odmienne jest co do okoliczności osób, czasu, miejsca itd.

Gdy jednak wejdziemy w szczegóły, zobaczymy, że autor (X. Spirago) nie popełnił rażących usterek historycznych. Nie istnieją wprawdzie „galery“ i „paryasy“ w ścisłem znaczeniu, lecz istnieją w znaczeniu przenośnem, — podobnie jak istnieje przenośnie egipski „kult byków“ i żydowski kult „złotego cielca“. Henryk IV., król francuski, był pierwotnie protestantem, lub raczej kalwinistą. Karol W. bywa w Akwizgranie czczony jako święty. Jan Kazimierz zwolniony był od o b o w i ą z k ó w „s t a n u duchownego“; — każdy wie z katechizmu, że od k a p ł a ń s t w a zwolnienia niema; w oryginale jest „Priesterstand“, w znaczeniu „stan duchowny“. Tamerlan zmarł w r. 1405 według autora; według szan. recenzenta w r. 1450: możliwe jest przestawienie liczb przez składacza; lecz przykład nic nie straci, j e ż e l i rok 1450 jest prawdziwy. Państwo kościelne było rzeczywiście zagrabione w r. 1870; lecz kto o tem nie wie? W oryginale jest rok 1860. Każdy sam sobie ten błąd poprawi. Ważniejszy będzie rok, w którym Państwo kościelne zostanie odzyskane. Zresztą i tu nie

[1]) Z powodów, w powyższym liście zawartych, jakoteż ze względu na to, że wzajemna wymiana myśli tak Szan. recenzenta, jak i tłómacza przyczynić się może do wyjaśnienia zakwestyonowanych zagadnień katechetycznych i językowych, zamieszczamy nadesłaną nam „Odpowiedź“, ile że ściśle przedmiotowo jest przeprowadzona.

Redakcya.

jest wykluczony błąd drukarski. Tłómacz zaś, pewien wiarogodności autora, na co innego ma zwróconą uwagę, a uwaga natężona w kierunku przekładu, jest — jak wiadomo — nieuwagą co do poprawności nazw i dat.

Szan. recenzent powiada, że czyta: „Stacya kolejowa Molinówka znajduje się w Dynaburgu“. Tymczasem w oryginale i dziele polskiem jest: „Mieszkał w Dynaburgu, koło stacyi Molinówka“, a więc zupełnie co innego.

Czyta także X. recenzent, że „Joanna d'Arc *udawała* rycerza wobec Karola VII.“ Nie, w tłómaczeniu i oryginale jest: „Joanna d'Arc *udała się do* króla“ — a więc znów co innego.

Mówi W. X. Szk., że autor (X. Spirago) „z lekceważeniem wyraża się o spirytyzmie, darwinizmie i ewolucyi“. Odpowiadam: Nie z lekceważeniem, ale ostrożnie i sceptycznie — i to lepiej, niż gdyby się miał zachwycać teoryami, naukowo nieustalonemi, wątpliwemi.

W. X. recenzent jest bezwzględnym antialkoholistą i zarzuca autorowi jako naukowo błędne zdanie, że „miernie używanie alkoholu organizmowi nie szkodzi“. Co do mnie, zgadzam się w teoryi i praktyce z Szan. X. recenzentem; ale czy zdanie nasze jest niezbite? Wszak nawet trucizny bywają lekarstwami. W ukąszeniu przez węża i influencyi ma być alkohol jedynem skutecznem lekarstwem. Prawda, że niektórzy tak się alkoholem leczyli, że dostawali delirium; lecz pytanie, czy tu szkodził alkohol, czy jego nadużycie. Zresztą autor nie mówi, że *codzienne* umiarkowane używanie alkoholu jest nieszkodliwe“, tylko wogóle „umiarkowane używanie“, a więc przygodne, kiedyś niekiedyś.

W. X. recenzent zarzuca autorowi błąd dogmatyczny, nb. materyalny. Mianowicie mówiąc o Katarzynie Emmerich, przypuszcza autor (X. Spirago) habitum innatum, na podstawie którego, pod wpływem osobnego natchnienia, aktualnie zdolną była do jasnowidzenia. Analogię mamy in habitu acquisito. Np. kaznodzieja lub katecheta ma nabytą zdolność nauczania, lecz to nie wyklucza osobnego bliższego przygotowania do aktualnego hic et nunc nauczania. Podobnie dar proroczy jedni tłumaczą per habitum, inni zowią go impressio transiens, — gdy tymczasem najprawdopodobniej jest jednem i drugiem. Lecz wogóle wyjaśnianie pytania: „jak?“ jest trudne, niebezpieczne, a w tajemnicach wiary wręcz niemożliwe, owszem stanowi przedmiot tajemnic. W każdym razie o błędzie dogmatycznym w powyższym wypadku mowy niema.

Mówi Szan. X. recenzent: „X. Spirago jest Austryak (zapewne miało być Austryakiem) nawet tam, gdzie powinien być raczej księdzem“. Pochop do tego zwrotu bierze stąd, że X. Spirago chlubnie wyraża się o bogobojności Maryi Teresy i Józefa II. Autor mówi o prywatnej pobożności obojga, a nie o ustawach, które wydawali. Wszak nawet źli — miewają naturalne dobre uczynki. Zresztą, podobnie jak prawda zyskuje na sile, gdy ją stwierdzają ludzie z przeciwnego obozu, tak i dobry uczynek pociąga do naśladowania, gdy go spotykamy nawet u złych. Lojalność autora nie jest zjawiskiem odosobnionem; wszak lojalność wchodzi w obręb katolicyzmu i poprawnego patryotyzmu i nie przeszkadza odróżnić dobrego od złego.

Wytyka W. X. recenzent autorowi, że przykłady niektóre są ordynarne, tytuły przykładów nie zawsze odpowiednie i poważne. I tak, ordynarnym (raczej pospolitym) zowie przykład o niedowiarkach; zapewne dlatego, że jest w nim wzmianka o wieprzach. Lecz nie każdy przykład musi być głoszony z ambony. Można go użyć w dyspucie, a wtedy stosuje się nieraz zasadę: „Odpowiedz głupiemu według głupstwa jego, by mu się nie zdawało, że jest zbyt mądry“. (Przyp. 26, 5). Chrystus także mówi: „Nie rzucajcie pereł przed wieprze“.

Jako niestosowne tytuły przytacza: „Arcybiskup i krowa“, „Pieniądze w butach“ i inne. W tytułach chodzi o to, by w 2—3 słowach ująć całą treść. Jeżeli arcybiskup Fenelon nie wzdrygał się prowadzić krowy na powrozie, to nie widzimy zdrożności w zestawieniu razem tych dwóch wyrazów. Co innego byłoby, gdyby te dwa wyrazy zestawione były we formie porównawczej. Jeszcze mniej zdrożności dopatrzyć się możemy w innych tytułach.

Zarzuca także W. X. recenzent, że autor nazywa „szlachtę francuską w czambuł *markizami*“. Odpowiedź. Zdanie to w przekładzie polskim na str. 454 opiewa tak (zgodnie z oryginałem): „... wraz z nim przebywało także wielu ze szlachty francuskiej, tak zwanych markizów“. Czy to zdanie mówi, że wszystka szlachta była markizami? Byłoby tak, gdyby zdanie opiewało; „wielu ze szlachty, zwanej markizami“; tymczasem zdanie brzmi: „wielu ze szlachty *zwanych* markizami“, a więc nie wszyscy, czyli: przeoczenie składni, ale po stronie recenzenta.

W. X. recenzent wytyka, że na str. 568 pastor protestancki nazwany jest kapłanem. Jest nazwany kapłanem, ale ex opinione protestantów. A czy pogańskich ofiarników nie nazywamy kapłanami? Owszem, w pismach, zwłaszcza warszawskich, czytamy o świątyniach, kapłanach, ba nawet kapłankach — sztuki! Raczej strzedz się należy nazywania pastora — księdzem; kapłan to — pojęcie wyższe, genus, a ksiądz — species, tj. wyłączny tytuł kapłana katolickiego.

Wreszcie nie podoba się W. X. recenzentowi wyrażenie: „*pewien* paryski poeta, Wiktor Hugo“. Można być pewnym, że Wiktor Hugo nie jest dla autora „pewnym“, nie znanym. Lecz nie zapominajmy, że przykłady będą opowiadane lub czytane w towarzystwach, w szkole, na ambonie, wobec słuchaczów, którzy przynajmniej w znacznej części, mało co lub nic nie wiedzą o Wiktorze Hugo.

Tyle w obronie autora, — a teraz przystąpię do obrony własnej, czyli pro domo mea.

(Dokończenie nastąpi).

Bibliografia.

X. Adolf Albin. *Czytanki na zmianach tajemnic różańcowych.* Serya II. Tarnów 1912. Stron 149 w 8-ce. Cena 2 kor.

W czytankach tych (których jest razem 30) mówi szan. Autor (proboszcz w Chełmie, dyec. tarnowska) o „chwale Różańca“, o jego znaczeniu dla rodziny, dla życia chrześcijańskiego, o częstej spowiedzi i Komunii św., o czytaniu dobrych książek itd. Tematy te — bardzo zresztą rozmaite — są wprowadzone w pewien związek z Różańcem, nieraz bardzo sztucznie. Tak np. poucza Autor na str. 57—59 o grzeczności i pewnych przepisach towarzyskich, dodając, że tego wszystkiego uczy Różaniec (?). W przepisach tych zaleca z naciskiem „bardzo chwalebny zwyczaj całowania księdza w ręce“ (str. 58 i 28); w tym względzie miałbym pewne wątpliwości. Zwyczaju tego niema w innych krajach katolickich: w Niemczech, we Francyi (w Paryżu podają nawet najmniejsi ministranci księdzu rękę na pożegnanie), we Włoszech itd. a i u nas wychodzi on powoli z użycia; niejedno też przeciw niemu przemawia a zwłaszcza nie bez podstawy radzą kapłani poważni, żeby spowiednicy nie pozwalali się młodym kobietom całować w rękę (była o tem mowa i w Gaz. Kość.). Innym pouczeniom, w książeczce X. Albina zawartym, można zarzucić, że są zbyt ogólnikowe.

Tak np. czytamy na str. 21: „Zachowujcie się względem nich“ (tj. żon) „odpowiednio“. Jak to ma słuchacz niewykształcony zrozumieć? Czy dowie się z tego, jakie ma być jego zachowanie wobec żony? Takich wyrażeń należałoby n. zd. unikać na ambonie i w czytankach dla ludu bo nic właściwie nie mówią.

Nie chcemy przez to obniżać wartości tych czytanek, bo zawierają dużo wskazówek praktycznych i myśli budujących, wyrażonych po prostu i językiem dla ludu przystępnym. *X.*

Wiadomości dyecezyalne.

Archidyecezya lwowska ob. łać.

We czwartek 8-go b. m.

odbędzie się

Wspólna Adoracya Najświętszego Sakramentu

w kościele *N. P. Maryi Śnieżnej* we Lwowie

o godz. pół do 6-tej wieczorem.

Dyecezya przemyska.

Zmarł X. Bronisław Markiewicz, prob. w Miejscu Piastowem, w 70 r. życia, a 45 r. kapłaństwa. *R. i. p.*

Dyecezya tarnowska.

Przeniesiony X. Antoni Zapała ze Słopnic Królewskich do Tarnowa na wik. katedralnego.

Instytuowany X. Floryan Moryl, senior wik. katedr. na prob. w Jodłówce Szczepanowskiej.

Odznaczeni expos. kan. X. Kazimierz Kozak, prob. w Domosławicach i X. Michał Wieliński, prob. w Porębie Spytko.

Z lwowskiego Koła XX. Katechetów.

Dnia 7-go b. m. będzie mówił X. Sadowski o wynagrodzeniu za nadobowiązkowe godziny nauki religii w miastach, a dr. X. Łyszczarzyk o nowym brewiarzu.

Nadesłane.

Szanowna Redakcya „Gazety Kościelnej" we Lwowie.

Doszło do mej wiadomości, że jakaś nieżyczliwa mej firmie, czy też mnie osoba, rozsiewa niezgodne z prawdą wieści, jakobym dostarczał do celów liturgicznych wina nie mszalne, lecz takie gatunki, które się wcale do mszy św. nie nadają. Jest to potwarz, w genezę której nie wchodzę, lecz sumienie moje jako kupca-chrześcijanina mi nakazuje, ażebym przeciw tym wieściom, uwłaczającym mej czci dobrego katolika, jak najenergiczniej zaprotestował. Udaję się przeto do Wielce Szanownej Redakcyi z najuprzejmiejszą prośbą o udzielenie mi w tym kierunku pomocy przez umieszczenie w jednym z najbliższych numerów jej szacownego pisma oświadczenia, że w piwnicach moich nie posiadam ani jednego gatunku wina, któreby się nie nadawało do celów mszalnych, a zatem z czystem sumieniem jeszcze raz powtarzam, że kolportowana pogłoska jest wierutnem kłamstwem.

Lwów, dnia 26. stycznia 1912.

Szymon Michał Toepfer.

Ogłoszenia.

Organisty poszukuje Urząd par. łac. w Nienadówce, p. Sokołów koło Rzeszowa.

Organista żonaty, z przyjemnym głosem, posiadający egzaminy z konserwatoryum, poszukuje posady. Adres: *Jan Tobiasiewicz*, organista, p. Kęty.

WINA MSZALNE
z piwnic
MICHAŁA SZYMONA TOEPFERA
WE LWOWIE

naturalne i pierwszorzędnej jakości w beczkach: stołowe od 60 hal. tokaje od 1 K za litr wo flaszkach; tokaje wytrawne od 2 K, słodkie od 3 K. Wina franc. i reńskie od 2·20 za flaszkę. Koniaki i likiery krajowe i zagraniczne. — Cenniki i próbki na żądanie :: :: ::

ŚWIECE Z WOSKU PSZCZELNEGO
i stoczki woskowe
w dowolnych wielkościach i formach
poleca Przew. Duchowieństwu po następujących cenach:

*) **Najlepsze** (czyste pod gwarancyą) za kilo 4 K 80 h.
Przednie (czyste) . . . . » » 4 K — h.
Mieszane (kompozycya) . . . . . » » 2 K 60 h.

przy odbiorze przynajmniej **5 kg. opłatnie** do każdej stacyi pocztowej lub kolejowej w Monarchii austro-węgierskiej **wraz z opakowaniem**

Fabryka świec woskowych i blichownia wosku
Józefa Altmana jun., c. i k. Nadw. dost. we Wiedniu
(właśc. firmy: **Jerzy Lenneis**, kawaler orderu Św. Grobu i **Antoni Bittner**)

Biuro: Wiedeń I. Sonnenfelsgasse 11.

*) UWAGA: Za czystość towaru ręczę honorem mej starej firmy kupieckiej.

ZUZANNA MICHALSKA

wdowa po ś. p. Feliksie Michalskim, ma zaszczyt powiadomić W. W. Księży, że z dniem 1-go lutego b. r. zmieniła mieszkanie z ulicy Ormiańskiej l. 15

na

ulicę Czarnieckiego l. 24. II. p.

We wszelkich sprawach, dotyczących firmy

Feliks Michalski

pod wyżej wskazanym adresem należy się zwracać

Z głębokiem poważaniem

Zuzanna Michalska.

Wina mszalne Hegyalyajskie 110—130 K.; nadto Szamorodner 150—360 K, tokajskie 400—550 K. za 135 litr. loco Węgry — można zamawiać i próbki kosztować u ks. Józefa Boczara, Lwów, ul. Murarska 29.

ZA DARMO wysyła firma: **KONRAD KAIM i Syn we Lwowie Kopernika 16.** illustrowany cennik harmoniji amerykańskich.

Wincenty Kuczabiński

we Lwowie, ul. Kopernika l. 9.

Magazyn towarów kościelnych i dewocyonalii

poleca na **post i Wielkanoc**

Stacye drogi krzyżowej.
Figury Bożego grobu.
Figury Zmartwychwstania.
Paschały.

Kompletne urządzenia kościołów.

Psalterium Breviarii Romani
cum ordinario div. off. iussu SS. D. N. Pii X.

Cena w 18-ce K. 1·10.

Wina do Mszy św. można dostać po cenach:
Stołowe 55 h. — 60 h. Tokaj 80 h., 90 h., 1 kor. 30 h., 2 kor., 3 kor. Assu 5 kor. — 7 kor. w beczkach, a we flaszkach litr o 30 h. drożej.
U KS. PIOTRA KRAWECZ
dziekana w Hanusowcach Szepes megye Węgry.

Znakomitym wynalazkiem, szczególnie dla kościołów wilgotnych, są polecenia godne nadzwyczajnej trwałości, a bardzo efektowne

Stacye drogi krzyżowej

kolorowane, na metalu, w ramach zwykłych, gotyckich i romańskich, wyrabiane obecnie w Paryżu przez firmę Poussielgue-Rusand'a nadwor. jubilera Ojca św.

Księgarnia katolicka w Krakowie

(Dr. Władysława Miłkowskiego)

Plac Maryacki l. 9. — Telefonu Nr. 1308.

otrzymała **jedyne** zastępstwo tych stacyi na całą Polskę; przesyła na żądanie chętnie jedną stacyę na okaz i objaśnia o cenie, która jest bardzo umiarkowaną.



Cenniki i zamówienia odwrotnie.

∴ C. K. UPRZYWILEJOWANA FABRYKA ∴
WOSKU I ŚWIEC I BLICHOWANIA WOSKU

FRANCISZKA STEPHANA

Freiheit (Czechy)

pozwala sobie polecić przew. Duchowieństwu katolickiemu:

Nr. 1 **Ołtarzowe świece woskowe** z prawdziwego wosku pszczelnego Beladi z **dokumentem gwarancyjnym** i z nazwiskiem **„Stephan"** na każdej świecy za kg . . . K 5·20
Nr. 2. **Ołtarzowe świece woskowe** z czeskiego wosku pszczelnego za kg. . . . K 4·80
Nr. 3. **Kościelne świece woskowe,** Prima za kg. . . . K 4·—
Nr. 4. Świece woskowe do oświetlenia pobocznego za kg. K 3·—
Nr. 5 **Woskowe świece kompozycyjne,** za kg. . . . K 2·—
Nr. 6. **Stearynowe świece kościelne,** od 16—2 szt. za kg. K 1·40
Stoczki woskowe, gładkie różnej wielkości i formy za kg. K 2·80
Kadzidło, wielkie ziarnka za kg. . . . K 2·40
„ małe „ za kg. . . . K 1·60
Węgle do kadzielnic za 100 sztuk . . . K 3·60
Knotki do wiecznego światła, Nr. 0, 1, 2 i 3, 56 w pudełku — za pudełko . . . K 2·20

Przesyłka franko do każdej stacyi kolejowej i pocztowej od 5—10 kg. Opakowania nie liczy się. Przy zapłacie do dni 30-tu — 6 procent. Skonto albo na rachunek roczny.

Solidne źródło najlepiej renomowane.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.
Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Ks. Dr Aleksander Pechnik.** Z drukarni J. Chęcińskiego we Lwowie, ul. Leona Sapiehy l. 77. (dom własny)